Rok II. Kraków, 22 czerwca 1871. Nr. 48.



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

(Aus Deutschböhmen.)

Adres niemców czeskich

do księcia Bismarka.

Wasza książęca Mość! Kości rzucone! niemiecki szczep zdradzony, zrabowany, złupiony! Austrja niewierna swoim zobowiązaniom historycznym, chce nas zrobić parobkiem słowian! Minęła świetna epoka Schmerlingów, Bachów, Meternichów,— ojczyzna nasza w niebezpieczeństwie! Ze wszystkich naszych poddańczych kraików austryjackich, zbuntowanych obietnicami hr. Hohenwartha, podnoszą się głosy żądające równouprawnienia z nami! Nie dosyć na tem! Krocie drzwi stoją otworem, przez które chcą nas za okno wyrzucić. Nie pierwszy to czyn tych działaczy brutalnéj reakcji: milczeliśmy gdy nas wypchnięto z Węgier, bo łudziliśmy się jeszcze nadzieją że stracone tam przywileje zdołamy odbić z procentem na innych narodowościach. Ale jakże haniebnie nas oszukano! Po policzku węgierskim, chcą nam dziś wydrzeć z rąk gąbkę galicyjską; któż ją teraz wyciskać będzie? rzucają się nawet na nasze niemieckie Czechy. Zfanatyzowano je do tego stopnia, że wytworzyła się większość Czechów, która rozstrzygać ma o kwestji życia mniejszości niemieckiéj. Mości książę! aby pojąć co to znaczy, przybywaj do Pragi, gdzie 60.000 niemców pożądliwie przypatruje się uśmiechającym się doń łanom Galicji, Bukowiny, Szlązka i Morawji, urzędom z których nas wywłaszczają, wszechwładztwu które w niepoświęcone przechodzi ręce. Już krzesła ministerjalne i bióra władz krajowych nie są naszą dziedziczną własnością! a zaraza ta rozszerza się coraz daléj i niżéj! Minerwo Germanji! czyż nie masz serca dla twych synów, poniewieranych w przedsionku wielkiego domu ojcowskiego? Czy zamykasz twoją miłość u stóp gór Kruszcowych, Olbrzymich i Czeskiego lasu? czyż poprzestaniesz na nędznym miljonie talarów, który powinienby być tylko zawiązkiem twojéj fortuny? Mości książe! misja twoja nie skończona: zbolały i o pomoc wołający nowy Szlezwik-Holsztyn leży plackiem u nóg twoich. Nowa Alzacja i Lotaryngja oczekują twojego zmiłowania. Czy możesz zimno patrzeć na tę boleść? czy możesz obojętnie słuchać krzyku ucisku? Nie, nie, po tysiąc razy nie! śpiesz do Ems, mości książe, ucałować carską rękę twego przyjaciela z północy, a potem rozchoruj się i w Barcinie odbądź sielankowy poród nowéj rewindykacyjnéj wojny. Czekamy cię z upragnieniem; jak serca nasze tak i bramy miast naszych staną otworem dla sławą okrytych twoich sztandarów. Nie krzywdź nas brakiem zaufania przypisując nam patrjotyzm austrjacki. Jedynie niepojęte zaślepienie może nam coś podobnego zarzucać. Nie byliśmy nigdy austrjakami, wywieszamy niemiecko-narodowy sztandar i w imię tego znaku zwyciężymy, lub...... zginą za nas wasze niemieckie zastępy!! —

Z jękiem boleści, twoi, mości książe, najwierniejsi słudzy.

(podpisy).

P. S. Zanim wyprowadzisz twoje zwycięzkie hufce na nową wojnę świętą— słusznem i sprawiedliwem jest, abyś z miljardów francuzkich, wyznaczył, mości książę, pewną przyzwoitą kwotę na wynagrodzenie Niemców czeskich za urzędy i przywileje utracone przez nich w skutek zbrodni stronnictwa będącego dziś u steru w Austrji, stronnictwa o najnieubłagańszéj nienawiści niemieckiego ducha, ducha wolności i równouprawnienia. — Niezapominaj, mości książę, że jesteśmy największemi dziećmi boleściwemi wielkiéj matki Germanji, a twoim jest obowiązkiem szeroki twój płaszcz ku osłonie rozszerzyć nad nami!.

Skarga

na karmelki krakowskie.

(Z korespondencji)

„Dawnemi czasy, kiedy jeszcze istniała poezja karmelkowa, bawiliśmy się wszyscy owemi dwuwierszowemi wybuchami *miłości*, *zazdrości*, *kochania*, *wzdychania* — ale koniec końców nie było w tém nic złego. Dziś, wierszyki te, jak wiele innych rzeczy, wyszły już z mody — jeden Kraków tylko, wierny tej jak i innym tradycjom, przechowuje je z upodobaniem, ale w jakim stanie? Nie zwracałbym uwagi na te bezeceństwa, gdyby nie to, że karmelki przeznaczone są przeważnie dla dorastającéj młodzieży, zwykle ciekawéj i troskliwie badającéj to, czego w pierwszéj chwili zrozumieć nie zdoła........ W zeszłym tygodniu przypadały imieniny piętnastoletniéj Zosi, córki mojego kollatora — zjechało się z sąsiedztwa kilkanaście panienek, przyjaciółek solenizantki. Podczas zabawy roznoszono pomiędzy innemi łakociami, karmelki umyślnie sprowadzone z Krakowa. Panienki wzięły po kilka zaczęły czytać wierszyki, z początku śmiech, potem szepty ciche, narady jakieś, a w końcu, najśmielsza z nich, Zosia P. przychodzi do mnie z prośbą o objaśnienie. Stawcie się w mojem położeniu; jak tu objaśnić taki wierszyk np.

„Kiedy jestem przy Tobie, to myślę żem w niebie!
I chciałbym jeszcze *więcej* niż całować Ciebie.

A Zosia koniecznie chce wiedzieć co znaczy to *więcéj?* albo ten drugi:

Płyńcie łzy moje, płyńcie bez ustanku,
Bo Zosia moja nie chodzi już w wianku.

albo trzeci:

„Czemu kryjesz przedemną? proszę powiedz śmiało,
Na honor nic nie powiem, co się Tobie stało.

Innych wierszy nie powtarzam, bo nacechowane są taką bezwstydnością, że uczciwe pióro powtórzyć ich nie może — dziwię się tylko, że damy krakowskie, tak słynne świątobliwością, wolą zajmować się bezużyteczną dewocją, zamiast czuwać aby sprosne zgorszenie nie wkradało się w serca i umysły ich córek i wychowanic. — Czy chronienie po demoralizacji, rozszerzającéj się chociażby pod formą karmelkową, nie należy do zadań Warowni krzyża???.....

Ksiądz A. proboszcz w S.

Z Szamotuł.

I nasze miasto doczekało się sławy nie mniejszéj od *kościańskiéj*. Nieoceniony nasz *ksiądz Koźmian* tu bowiem wygłosił nam owe święte słowa, które na wieki unieśmiertelnią nasze miasto: „*Trzeba* — rzekł On — *w Prusach Zachodnich założyć kilka klasztorów żeńskich, aby one podniosły duchowieństwo świeckie, które nie dość jest rzymskiem, a zbytnio narodowém*“. I będą klasztory — raduj się Ziemio Pruska, albowiem tak chce św. Koźmian i na początek wysyła do Torunia panny Wizytki. To będzie trzecia stacja ultramontańska. Dwie pierwsze (pod Chełmżą i Pelplinem) nie są tak energiczne, bo świeckie i rodzaju męzkiego — a do tego nieco *zajączkowate......*

GŁOS
Uciśnionéj prawdy.

„*Gdybym nie był hrabią, chciałbym być książęciem*“ powiedział jeden z naszych radców powiatowych, a cała rada przyklasnęła mu jednogłośnie, bo w słowach tych poczuto oddźwięk najdrażliwszéj struny naszych społecznych klawicymbałów. Panowie tak zwani demokraci (używam tego utartego ogólnika, bo dalibóg, nie wiem czy są u nas i jacy demokraci), przy każdéj sposobności, ba, nawet bez sposobności bombardują i walą taranami omszały mur średniowieczny, i dosyć wychylić na świat koronę dziewięciopałkową, aby ni ztąd ni zowąd dostać pałką już nie w koronę, ale w łeb po prostu. Czy to w powieści, czy w komedji, dramacie czy trajedji, w piśmie literackiem czy świstku humorystycznym, hrabia musi być zawsze kozłem ofiarnym, dźwigającym na sobie wszystkie błędy i zbrodnie społeczeństwa, kogutem z bajki który grad, deszcz i burze sprowadza. Zkąd to pochodzi i czy pociski te nie są prostem marnotrawstwem prochu, wartoby się chociaż raz w życiu *na serjo* zastanowić.

Co to jest hrabia! jest to poprostu tytuł, a tytuł nie gorszy ani nie lepszy od tysiąca innych tytułów. Robiłem próbę statystyczną na naszym powiecie: na 37 zamożnych obywateli przypada:

Książąt	—	—	2
hrabiów	—	—	7
baronów	—	—	4
prezesów	—	—	12
radców	—	—	5
bez tytułu	—	—	7

Cyfry te (zupełnie dokładne) brane z różnych punktów zapatrywania się, kształtują się następnie:

a. Pod względem literatury: prenumerują pisma:

		polskie		niemieckie:
Książąt	—	1	—	1
hrabiów	—	4	—	2
baronów	—	3	—	3
prezesów	—	—	—	8
radców	—	2	—	2
bez tytułu	—	1	—	—

b. Pod względem politycznym: biorą żywy udział we wszystkich sprawach publicznych:

Książąt	—	—	1
hrabiów	—	—	5
baronów	—	—	1
prezesów	—	—	3
radców	—	—	—
bez tytułu	—	—	2

c. Pod względem życia prywatnego: oprócz gospodarstwa zajmują się:

		grą w karty:		lichwą		pieniactwem
Książąt	—	1	—	—	—	—
hrabiów	—	3	—	1	—	—
baronów	—	2	—	1	—	2
prezesów	—	11	—	5	—	6
radców	—	4	—	2	—	8
bez tytułu	—	4	—	3	—	5

Z cyfr powyższych, a stosunek ten, *mutatis mutandis*, można przyjąć za normę dla wszystkich powiatów, biegły statysta za jednym rzutem oka rozpozna, czy pociski rzucane na tytułowych panów, oparte są na jakiejkolwiek niefikcyjnéj podstawie.

Z drugiéj strony, należałoby także rozważyć, kto u nas nie ma tytułu? We Lwowie *np.* rok rocznie przybywa przecięciowo trzynastu redaktorów (bez pochlebstwa, tytuł nie mniéj świetny od hrabiowskiego *Uwaga Autora*), Kraków oddawna słynie fabryką prezesów i radców, a przecież żaden książe ani hrabia nie wołają o pomstę do nieba! Tymczasem jakiż krzyk podnosi się na całéj przestrzeni, od Bielska do Husiatyna, gdy *Gazeta Wiedeńska* ogłosi pana Bonawenturę hrabią, albo pana Salomona baronem! Setki piór stalowych silą się na wyśmianie faktu śmiesznego w tem tylko, że nie ja, ale mój sąsiad został udekorowany. Uderzmy się w piersi, i tak, w cztery oczy, powiedzmy sobie, że powoduje nami jedynie najprozaiczniejsze uczucie zazdrości, nie zaś chęć bronienia *równości*, należącéj do mytów, a tem samem niczem nie zagrożonéj.

Kończę już, bo zdaje mi się, że całą rzecz zbyt poważnie traktowałem, a kończę zapewnieniem, że mogę tu być bezstronnym sędzią, bo sam nie jestem hrabią, i w ogóle tak przeciwnym jestem wszelkim tytułom, że gdyby Hr. Hohenwart zamiast rezolucji dał nam prawo mocą którego „*każdy obywatel królestwa Galicji i Lodomerji wraz z ks. Krakowskiem, za dojściem do pełnoletności przybiera dziedziczny tytuł hrabiego*„ — ja pierwszy zaniósłbym prośbę do ministerjum o uwolnienie mnie i moich potomków od tego zaszczytu.

Februarjus Cichostempski,

Członek nieustającéj wystawy bydła, Członek korespondent wielu Towarzystw uczonych, Radca komitetu teatrów amatorskich, Prezes komitetu balowego itd. itd. itd.

Telegramy „Djabła".

Berlin. Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy Car Wszechmoskwy raczył najmiłościwiej przybyć tu, dla załatwienia i zakończenia rachunków pozostałych z przeszłorocznego pocałunku.

Berlin. W towarzystwie Jego Carskiéj Mości znajduje się W. książe Aleksy i Lejbmedycy książe Gorczakaw i hrabia Szuwałów.

Berlin. Książe Bismark udzielił łaskawie audjencję Jego Carskiej Mości. Dwugodzinna rozmowa, przy drzwiach zamkniętych, toczyła się głównie *o tegorocznych zbiorach*, o spodziewanem żniwie i o *młóceniu.* Ks. Bismark zobowiązał się dostarczyć potrzebną ilość *żniwiarek* i *młocarni* z fabryki Kruppego i innych. O polityce nie było ani słówka wzmianki.

Ems. Z rozkazu cesarza Wilhelma wyznaczona na czas pobytu gości moskiewskich świta honorowa składa się: z 200 komisarzy policji, 800 ajentów i 500 szpiegów. Sezon będzie bardzo ożywiony.

Ems. Lekarzami kąpielowymi Jego carskiéj Mości będą: Doktor medycyny i akuszerji ks. Bismark i Doktor chirurgji i operator hr. Moltke. Lekarze ci wraz z lejbmedykami carskimi odbyli już pierwsze konsylium.

Berlin. Z powodu starganego zdrowia ks. Bismark udaje się na trzydniową kurację do Ems — następnie na rekonwalescencję do Barcina. Zapewniają, że wiadomość ta wywołała wielkie obawy w ambasadzie austrjackiéj.

Ems. Na pierwszem konsylium odbytem w Berlinie, lejbmedycy Gorczakow i Szuwałow oraz doktorowie Bismark i Moltke zalecili dostojnemu pacjentowi, po odbyciu kuracji w Ems (trzy pocałunki dziennie) podróż kuracyjną: przez Warszawę *(dla odlania żółci)*, Kijów *(puszczenie krwi)*, Wiedeń *(kuracja winna)*, do Konstantynopola *(na opium)*. Koszta podróży obliczono na 3 miljardy guldenów w wekslach płatnych na Wiedeń i Konstantynopol.

Komuna krakowska.

Zledwie herkules paryzki p. Thiers odciął jeden łeb hydrze, a już drugi, stokroć niebezpieczniejszy zaczął odrastać w Krakowie. Poniedziałkowe posiedzenie rady miejskiej napełniło trwogą wszystkich ludzi porządku. Kilku komunistów, pod pozorem dobra miasta, chciało, aby zatwierdzone przez radę dozory obywatelskie wyszły z wyborów rady; aby dozory te doglądały magistrat w egzekwowaniu uchwał rady miejskiéj i niedozwalały, żeby rzeczone uchwały spoczywały w pyle akt magistratu *ad perpetuam rei memoriam.* Jakież straszliwe niebezpieczeństwo zagroziło społeczności naszéj; przez dozory obywatelskie, prawy rząd miasta, magistrat, ta droga spuscizna po nieodżałowanym systemie bachowskim, zamiast być nosem, stałby się tabakierą. Ale Opatrzność czuwająca nad poczciwym Krakowem, przewidziała to w swéj troskliwości i zaopatrzyła gród Piastów i Jagiellonów krakowskim Thiersem. Naczelnik gminy naszéj od razu uciął łeb hydrze; niechcąc, aby cokolwiekbądź zakłóciło miły spokój jego ukochanemu dziecku magistratowi, ze zwykłą zręcznością dyplomatyczną, opierając się na statucie nieskończenie dowcipnym, zdołał on przeprowadzić to, że sam będzie mianował kontrolorów magistratu. Do przeprowadzenia tego zbawiennego wniosku nie mało dopomógł nasz *Jules Favre* Dr. Koczyński, zasłużony w sprawie akcyzy: oraz sprawozdawca sekcyjny, który drżał, aby dozory obywatelskie były więcéj oddane miastu, aniżeli magistratowi.

Bruk kostkowy.

Wielki a zasłużony zaszczyt spadł na ciebie grodzie pamiątek.

Trzch rudowłosych, czerwonogębnych Anglików zjechawszy do twych murów, zajęło front pierwszego piętra w hotelu drezdeńskim.

Trzej ci inżynierowie zesłani zostali przez lorda majora Londynu.

Mąż ten widząc jak haniebnie Londyn jest brukowanym, jako budownictwo tamtejsze ciemne, zasłyszawszy o wielkiej eksperjencji budownictwa krakowskiego, wysłał ich do nas po rozum.

I przez cały czas budowania kostką, przed hotelem drezdeńskim, siedzieli oni trzéj mężę od świtu do nocy w oknach, studjując system brukowania krakowski, a wynieśli ztąd następujące przekonanie:

1) Że należy niebrukować środkiem wypukło, a po bokach spadzisto — ale przeciwnie — albowiem woda deszczowa spływając bez przeszkody, niemogłaby tworzyć sadzawek, które miasto zarybiwszy, może mieć nową gałąź dochodu.

2) Że pokład rumowiska ubitego (jak to błędnie zrobili wiedeńscy brukarze na Florjańskiéj ulicy) jest wydatkiem niepotrzebnym, bo zmniejszającym zyski przedsiębiorcy brukarzy.

3) Że odstępy pomiędzy kamieniami powinny być jak najszersze, albowiem to oszczędza kamień.

4) Że żwir posypany we dnie, niby dla zapełnienia przestrzeni między kamieniami, należy o świcie, kiedy ciekawi jeszcze śpią, troskliwie odmiatać, a ustępy zapełniać piaskiem i ziemią wydobytą z pod spodu — albowiem to znacznie oszczędza ilość żwiru i naturalnie wydatek pieniędzy na ten niepotrzebny materjał.

Przedstawiwszy te korzyści lordowi majorowi, Angielczycy zaproponowali aby: ponieważ, naczelnik budownictwa miejskiego w Krakowie nie może być mianowany budowniczym Rzeczypospolitéj babińskiéj — zaszczycić go dyplomem na członka honorowego akademji budowniczéj w Marokko.

Tak więc wielki a zasłużony zaszczyt spadł na ciebie grodzie pamiątek.



Dołęga. Powiedz mi, panie hrabio, bo ty powinieneś to najlepiej wiedzieć, dla czego ultramontanie tak gorąco starali się, aby piątkowa illuminacja była rzęsista?

Hr. Furfancki. Ponieważ przekonali się, że im koniecznie potrzeba światła.. a potem...

Dołęga. A potem?

Hr. Furfancki. Żeby pokazać, jak doskonale umieją wszelkie światło gasić.

Hr. Furf. Nie mógłbyś mi wytłomaczyć co jest powodem, że projekt uporządkowania miasta Krakowa, wypracowany przez prezydenta napotyka pewną opozycję?

Dołęga. To jasne jak na dłoni.

Hr. Furfancki. Przecież?....

Dołęga. Brak zaufania w praktyczność i wykonalność projektu.

Hr. Furfancki. Ale zkąd ten brak zaufania?

Dołęga. Ztąd, hrabio, że trudno przypuścić, aby dał sobie radę z przyprowadzeniem do porządku wielkiego miasta ten, kto przy organizacji małego magistratu, uporządkował go tak źle!

Dołęga. Dla czego nie pochowano zwłok ś. p. Gilewskiego na tutejszym cmentarzu?

Hr. Furfancki. Alboż to nie wiesz, że dla ekskomunikowanych nie ma miejsca na cmentarzu katolickim?

Dołęga. Jakto? a gdzież będą chować wszystkich medyków ekskomunikowanych, którzy nie mają po za Krakowem grobów familijnych?

Hr. Furfancki. Otóż właśnie dowiaduję się, że rada miejska na najbliższem posiedzeniu ma podnieść kwestję o założenie osobnego cmentarza dla medyków.

Równouprawnienie.

Lokaj (do gościa). Konie jaśnie pana już założone; czy mam kazać zajechać?

Gość. Dobrze, mój kochany, tylko na drugi raz pamiętaj, że nie jestem żadnym jasnym panem.

(lokaj wychodzi)

Gospodarz. Proszę cię, nie bałamuć mi służby.

Gość. Ja bałamucę! a to jakim sposobem?

Gospodarz. Ja sam kazałem mu wszystkich gości nazywać jaśnie panami.

Gość. Ale ja tego nie lubię.

Gospodarz. To jeszcze nie racja. Uważaj sam: jeżeli ja mówię komuś *panie,* jaka byłaby różnica między mną i moim służącym, gdyby i on mówił téj saméj osobie także *panie* tylko?!

Bracia Emscy

na staroświecką nutę: „*Oblekę ja kontusz*“ w Polsce przed stu laty praktykowaną.

I.

—„Oblekę ja mundur, oblekę ja mundur
Szablę zawiesze,
Pójdę do Francji — pójdę do Francji
Tam się ucieszę.
Nad Ren ich zwabię, Alzację zagrabię
Ten prześliczny kwiat,
A jak Francja padnie, przemienimy ładnie
Cały Boży świat.
Ty w moim napadzie, nie stój mi na zdradzie
Synowczyku mój,
Potem, jak brat z bratem, podzielim się światem
Wschód twój — Zachód mój.“—
W Ems całus Judasza—sojusz ten ogłasza
W Francję bije grom.
Podłość Europy — rzuca się pod stopy
Samodzierżcom dwom.

II.

—„Ty knut dobędziesz, ty knut dobędziesz
Ja krzyżacki miecz,
Ty weźmiesz Stambuł, ty weźmiesz Stambuł,
Wiedeń moja rzecz.
Ty pójdziesz doliną, ty pójdziesz doliną
A ja przez jary.
Ty weźmiesz Rumunję, ty weźmiesz Rumunję
A ja Szwajcary.
Ty rozpuść swoje — ty rozpuść swoje
Ja moje bandy,
Ty zabierzesz Turcję — ty zabierzesz Turcję
Ja Niderlandy.
Ty pójdziész Rumunją, ty pójdziesz Rumunją
A ja przez Prusy,
Ty weźmiesz Galicję, ty weźmiesz Galicję
A ja Rakusy.
A jak pomrzemy, jak my pomrzemy
Każemy sobie
Miecz na krzyż z knutem, miecz na krzyż z knutem
Wyryć na grobie.
A kto tam pójdzie, kto tam pojedzie
Przeczyta sobie:
Oleś z Wilusiem, Oleś z Wilusiem
Leżą w tym grobie.

Przepisy
kuchenno-homeopatyczne.

Karczochy pieczone à la boeuf.

Weź mały karczoch, pozrzynaj ostre kolce, wypłucz i wsadź go w wnętrze tłustego jarząbka; jarząbek (bez szyjki, nóżek i skrzydełek) kładzie się w kuropatwę; kuropatwa w ten sam sposób przyrządzona umieszcza się w indyku, indyk zaś w baranie albo lepiéj jeszcze w sarnie, jeżeli jest pod ręką. Tak nadziewany baran albo sarna, kładzie się w tucznego wołu i piecze się w całości na wolnym ogniu. Wszelkie soki pożywne z wołu przechodzą w ten sposób: w sarnę, z sarny w indyka, z indyka w kuropatwę, z kuropatwy w jarząbka, a z tego ostatniego w karczoch. Następnie odrzuca się mięsiwo, niemające już wartości, wydobywa się ostrożnie karczoch i kładzie się na półmisek, polewając masłem z rumianą bułeczką lub sosem szodonowym. Na jedno podanie nie potrzeba więcéj nad 30 do 50 karczochów, a smaczna ta i nader pożywna potrawa, dla osób prowadzących oszczędniejszą kuchnię, zaleca się zarazem wykwintnością nie przekraczającą wymagań obywatelskich żołądków.

Z Torunia.

Z powodu 25-letniego jubileuszu papieztwa Piusa IX odbyło się tu liczne zgromadzenie członków *Towarzystwa Piusowego,* celem wyrażenia współczucia i przyniesienia pomocy pokrzywdzonemu Ojcu nieomylnemu. Obfite strumienie bawara, jako emblemat strumieni łez, ginęły w otchłaniach zgromadzonych gardzieli. Dwa stoliki *sechs und sechsig, 1 vingt-et-un* i 1 *preferans* reprezentowały walkę z przeciwnikami władzy świeckiéj i ułudne nadzieje wygranéj. Towarzystwo św. Cecylji, śpiewem swoim starało się uwydatnić słuchaczom fałszywe tony obietnic nieprzyjaciół stolicy nieomylnéj — jedném słowem bawiono się przewybornie a p. G. taką mową uczcił zebranie:

„*Szanowne Zgromadzenie Towarzystwa Pijusowego!* Dziś jest 16 czerwca! Zgromadziliśmy się w towarzystwie, aby — ee — zebraliśmy się uczcić.... i obchodzić 25 lat — ee — na stolicy kościelnéj — e — panującego Ojca św. dzieciom!! Więc, ile dróg prowadzi ze świata do Rzymu, ile prowadzi dróg — hm — od pałaców, od wsi, od miast, — hm — chatek i od domów hm — ee — roją się pielgrzymami — dążąc do miasta — ee—do wiecznego uczczenia św. Ojca hm—nie—tak—e—uczczenia ojca. My tam nie jesteśmy — hm — my nie możemy, ale my! ale możemy — eee — ale my jesteśmy! — ee — tak — jesteśmy tam duchem! ha!!!“

Powszechna klątwa.

W skutek ostatnich wypadków krakowskich, uchwalono w pewném kole natchnionych świętoszków następującą uchwałę:

Wszyscy, którzy nie brali udziału w iluminacji piątkowéj — *wyklęci.*

Wszyscy, którzy nie cieszyli się i nie skakali z radości na wiadomość o śmierci *sprawiedliwego — przeklęci.*

Wszyscy — biorący udział w pogrzebie ekskomunikowanego — to jest: 19000 mieszkańców Krakowa, 1000 osób z Kazimierza i Stradomia i 1 ksiądz (potajemnie) — *przeklęci.*

Wszyscy akademicy, professorowie uniwersytetu, bedele, straż ochotnicza, muzyka wojskowa, Muza i mówca pogrzebowy — *przeklęci.*

Wszyscy, którzy przyglądali się pochodowi z okien Florjańskiéj, ulicy i z plantacji — *przeklęci!*

Wagon, w którym wieziono trumnę, maszyna prowadząca pociąg i cały tabor kolei żelaznej wraz z podróżnymi — *wyklęte.*

Wszystkie pobożne dusze, które mu złorzeczyły i miotały obelgi w duchu chrześcijańskim, szepcząc: „*oto palec Boży*“ — „*i nie odpuszczaj mu win jego jako i my nie odpuszczamy*“ — „*sądźcie, albowiem nie będziecie wy sądzne*“— „*oba oczy za jedno*“ — „*cztery zęby za jeden*“ i tp. *błogosławione są* — i języki ich jako głownie piekielne po wszystkich zakątkach miasta rozrzucone być mają.

(zob. Nr. 24).

Bis repetita placent.

Znowu w Ems.



— Czuję znowu uderzenia do głowy.
— Należałoby krew puścić.
— Tak, — ale komu??...
— *'s wird sich finden.*

Koniec roku drugiego „DJABŁA“.

Zamówienia na

PIWO TENCZYŃSKIE

wystałe, Marcowe i Bok,

w beczkach i butelkach,

przyjmuje każdego czasu Ajencja Zakładów Fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jako też Zakład w Tenczynku pod Krzeszowicami.

Dyrekcja.

Kurcze epileptyczne

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji

dr. O. Killisch

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

B wełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów, Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów i paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proot.

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiej)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

Zapytanie.

W Bochni duchowieństwo nie chciało poświęcić pomnika Kazimierza Wielkiego — w Krakowie odmówiło ostatniej usługi zmarłemu; czyżby te same skutki taż sama wywołała przyczyna???

Przejezdny z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.


Schizma
HERBURT
NIEMEKSZA
TUPALSKI
POTAPOW
Żylinski